

Śledzić nie wolno, hasła trzeba podać

25 stycznia 2012

W USA zapadły dwa wyroki mające olbrzymie znaczenie dla prywatności i wolności obywatelskich. Z pierwszego administracja prezydencka nie będzie zadowolona. Sąd Najwyższy jednogłośnie orzekł, że wykorzystywanie urządzeń GPS do śledzenia osób wymaga uzyskania wcześniejszej zgody sądu.

Cała sprawa zaczęła się przed kilku laty, gdy do samochodu właściciela klubu nocnego, Antoine'a Jonesa, policja i FBI przymocowały nadajnik GPS. Jones podejrzewany był o handel narkotykami. Podejrzewania się potwierdziły, Jones okazał się ważną figurą w półświatku handlarzy i został z czasem skazany na dożywotnie więzienie. Śledczych oskarżono jednak o naruszenie praw obywatelskich Jonesa. Mieli bowiem zgodę na jego śledzenie przy pomocy urządzenia GPS przez 10 dni, a wykorzystywali je dłużej.

Policja, FBI i wspierająca służby administracja rządowa powoływały się na orzeczenie z lat 80., gdy uznano, że nie jest wymagana zgoda sądu do śledzenia podejrzanego za pomocą sygnalizatora przymocowanego do samochodu.

Kolejne sądy zwracały jednak uwagę, że sygnalizatory działały tylko na ograniczonej przestrzeni, wymagane było poruszanie się za śledzonym pojazdem i siłą rzeczy ciągła inwigilacja nie była w takich warunkach możliwa. Tymczasem GPS pozwala na nieprzerwane śledzenie z dowolnego miejsca na Ziemi. To, zdaniem sądów, była zupełnie inna sytuacja.

Sąd Najwyższy przypomniał, że „Czwarta Poprawka przewiduje, iż obywatele są chronieni przed nieusprawiedliwionym przeszukaniem osób, domów, dokumentów i własności”. Samochód, jak stwierdził sędzia Scalia, jest własnością, a dołączenie doń urządzenia GPS stanowi naruszenie własności równoznaczne z

przeszukaniem. Sędzia dodał, że instytucje rządowe „fizycznie zajęły prywatną własność w celu uzyskania informacji. Nie mamy wątpliwości, że takie fizyczne najście byłoby w czasach gdy uchwalono Czwartą Poprawkę uznane za przeszukanie.” Taka argumentacja oznacza, że sąd uznał, iż Czwarta Poprawka jest ściśle związana z pojęciem praw własności, a to oznacza, że chroni ona zarówno osoby, jak i własność, a nie ogranicza się jedynie do określenia praw do prywatności.

W drugim z istotnych wyroków, wydanym przez sąd w Kolorado, to strona skarżąca była górą. Sędzia uznał, że osoba podejrzana w sprawie kryminalnej – chodzi w tym wypadku o kobietę oskarżoną o defraudację – nie może powoływać się na Piątą Poprawkę odmawiając podania śledczym hasła do laptopa. Sprawie tej z uwagą przyglądają się organizacje chroniące prawa obywatelskie, gdyż to nie pierwszy tego typu przypadek, gdy oskarżony odmawia podania haseł, powołując się na wspomnianą poprawkę. Stwierdza ona, że nikogo nie można zmuszać, by świadczył przeciwko sobie. Sąd uznał, że wymóg podania haseł nie jest równoznaczny samooskarżeniem, ale jest podobny do sytuacji, w której nakazuje się podejrzanemu udostępnienie klucza do domu w celu przeprowadzenia przeszukania.

Podobnie zakończyła się przed kilkoma laty sprawa obywatela Kanady, który wwiózł do USA laptop zawierający dziecięcą pornografię. Zdjęcia zauważyli celnicy, mężczyznę zatrzymano i osadzono w areszcie. Gdy jednak miał rozpocząć się proces okazało się, że w laptopie zastosowano mechanizm, który po określonym czasie automatycznie szyfrował cały dysk.

Sprawa z Kolorado była jednak o tyle odmienna, iż w przypadku Kanadyjczyka wiadano, że na laptopie znajdują się obciążające materiały.

Teraz sąd stwierdził, że samo uzasadnione podejrzenie wystarczy, by wymagać podania haseł.

Opracowanie: Mariusz Błoński

Na podstawie: Washington Post

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)